

Dodatek do „Drwęcy".

Nr. 29 | Nowemiasto, sobota 18 października 1924. | Rok 1.

Ewangelja

św. Mateusza rozdział 22 wiersz. 1-14.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom w powieściach mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: powiedzcie zaproszonym: oto obiad mój nagotowany, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe. Pójdźcie na gody. A oni zaniedbawszy, odeszli jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; drudzy pojmawszy sługi jego, zelżyli i pobili. A usłyszawszy Król, rozgniewał się i posławszy wojska swe, wytracił one morderce i miasto spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na wesele. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy Król, aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

O rozkoszy wypływającej z dobrego sumienia.

Ustawicznie zachęca kościół św. w porze adwentowej do pokuty i poprawy życia. Wstrzymuje od niej wielu wiernych obawa i wstręt do chrześcijańskiego żywota, jego obowiązków, jakoteż nieuchronnego zaparcia się. Obawa ta jest płonną i nieuzasadnioną. Kto się raz prawdziwie i szczerze nawrócił, ten dozna uciechy i spokoju, o którym poprzednio nie miał nawet i pojęcia. Spokój ten jest owocem czystego sumienia, gdyż sumienie obciążone grzechami nie zna wesołości i spokoju. Święty Chryzostom pisze (22 homilia o I. Koryn.): „Cokolwiek ktoś powie, nikt nie zdoła opisać goryczy występku i słodyczy cnoty, dopóki jej na sobie nie doznał. Jeśliśmy skosztowali miodu cnoty, wtedy występek trącić będzie większą goryczą od żółci. Już na tym świecie jest nieprawość przykrą i niemiłą; przyznają to ci, co jej się oddają. Lecz skoro jej się wyrzeczemy, wtedy dopiero poczujemy, jak twardem było jej jarzmo. Że tak wielu się jej oddaje, nie ma w tem nic dziwnego; wszakże i chorzy dla chwilowej przyjemności wyrzekają się nieraz trwałego zdrowia. Cnotliwy zaś żyje w nieustającej rozkoszy; on jest prawdziwym bogaczem, on swobodnym człowiekiem. Powiedzże mi, kto radości doznaje w życiu? Czy ten, co kradnie, czy ten, którym miotają żądze, albo ten, który w opilstwie pozbawiony jest przytomności? Czy może ten, który z tych burz zawija do portu trzeźwości i panowania nad sobą? „Niezawodnie taki tylko, czyli innemi słowy „zwolennik cnoty". Nieprawość zna ledwie z imienia prawdziwą radość, chyba czcze pozory radości; nim skosztujesz rozkoszy grzechu, żądza grzechu jest szałem; po spełnieniu grzechu radość ustaje. — Inaczej rzecz się ma z cnotą. Z samego początku daleki jest od niej wszelki niepokój, a w miejsce niepokoju przepełniona jest dusza rozkoszą, której nie ma końca; dobrego nie ubywa, a woń dobrych uczynków nie ulatnia się. — Rozważmy to wszystko, a jeśli znajdujemy przyjemność w rozkoszy, trzymajmy się cnoty, abyśmy się stali uczestnikami dóbr teraźniejszych i przyszłych"

Pozory czasem mylą.

W jednym klasztorze w Rzymie mieszkała pewna zakonnica, o której mówiono, że Bóg obdarzył ją różnymi darami łaski. Wszyscy mieli ją za świętą. I Papież o tem słyszał; posłał więc św. Filipa Nereusza do owego klasztoru na wywiady i ażeby zdał Papieżowi sprawę z tego, co tam zobaczy i usłyszy. Przypadkowo padał silny deszcz i ulice były błotniste. Stąd też św. przyszedł do klasztoru w zabłoconem obuwiu. Tu zażądał zaraz rozmowy z ową, rzekomo świętą zakonnicą. Wszedłszy do rozmownicy, zapytała obcego, czego sobie życzy. Święty

ty wskazał jej swe zabłocone obuwie i rzekł: „Wielebna Siostro, przedewszystkiem proszę oczyścić mi moje obuwie". Tą śmiałością była zakonnica tak oburzona i natychmiast w dosadnych słowach dała wyraz gniewowi. Nie odpowiedziawszy ani słowa, opuścił wysłannik papieski mury klasztoru, a wróciwszy do Papieża, rzekł doń: „Ojcze święty, zakonnica ta nie jest wcale świętą, gdyż nie ma pokory". — Pokora jest najlepszym kamieniem probierczym doskonałości człowieka, ona jest podstawą wszystkich cnót. Pokora jest u człowieka tem, czem jest korzeń u drzewa.

Październikowa przędza.

Gdy chłodna jesień, poprzedniczka zimy,
Rdzawić poczyna swoim tchnieniem kwiaty
I zwiędłe liście już z gałęzi strąca.
Najświętsza Panna przez nadziemskie światy.
Płynie w obłokach, blaskiem promieniąca.
I wonczas niebu znów przybywa krasy,
Zda się, że słonko w letnią porę wraca,
Spłowiałe łąki, poczerniały lasy
Swojęm spojrzeniem czarownem wyzłaca.
Królowa niebios płynie, jako prządka
I zamiast besła prostą kądziel trzyma,
Tak to sierotkom, nagim opuszczonym,
Mateńka Boża swej pracy nie skąpi
I w dnie jesienne na obłokach przędzie.
Więc drżącym dziatkom w zimie ciepło będzie.
Błogosławionaś Ty niebios Panienko,
Pani litośna i litości wzorze!
Gdy przez niebieskie przepływasz przestworze.
By pracowicie snuć swą nitkę cienką
I widzisz z góry, z tronu obłocznego.
Że tu na ziemi serca niepamiętne
Na ludzką nędzę patrzą obojętnie —
Ty Miłosierna znieść nie możesz tego.
Zrywasz garść przędzy i rzucasz na dół,
Jak upomnienie swe na ziemski padół,
A wiatr ją nosi w powietrzu i snuje,
Przed oczy ludzi zwija i rozwija
I zda się splatać w tajemnicze głoski:
„Otom ja przędza samej Matki Boskiej!
Dla biednych sierot snuję się z kądzieli,
Pomnijcie, ludzie, byście litość mieli
I tu sierotkom nie szczędzili serca!"

GOSPODARSTWO

O przezimowanie pszczół.

Najdalej z końcem października należy przystąpić do zaopatrzenia uli na zimę. Do tej czynności lepiej jest wybrać dzień pogodny, a nie ociągać się zbytnio, ponieważ później mogą niespodziane nastać dnie zimne; wówczas zaopatrywane pszczoły, zaniepokojone rozejdą się po ulu i wiele ich z zimna skrzepnie. W ulach amerykańskich dajemi do środka między przegrody a ściany boczne maty, uważając aby szczelnie przelegały do ścian ula; w braku maty można wolną przestrzeń wypełnić suchem sianem, słomą lub sieczką. Na powałę dajemy również matę, szczelnie przylegającą. Niektórzy usuwają teraz deszczułki z powały ula, a w miejsce ich wstawiają specjalne poduszki; zrobione one są z kwadratowej ramy, którą obija się płótnem z obu stron, a środek wypełnia się watą, mchem lub innym materjałem; gniazdo nakryte poduszkami, nie wytwarza tyle wilgoci, która ulatnia się przez poduszkę ku górze. Jeśli nie mamy ani poduszek, wówczas należy na poławę kilkanaście arkuszy papieru gazetowego, siana lub słomy, a następnie ul przykryć szczelnie daszkiem. Ule o ścianach pojedyńczych przy zimowli na toczku należy odpowiednio zaopatrzyć. Jeśli nie rozporządza się odpowiednim stebnikiem, wówczas najlepiej jest ule pojedyńcze na toczku przysuwać bocznemi ścianami do siebie, a szpary, powstałe przy zetknięciu się ścian, wypchać szczelnie mchem lub sianen. W tym wypadku daje się do gniazda po jednej przegrodzie, któremi ścieśnia się gniazda ku ścianom środkowym; pomiędzy przegrody a ściany boczne daje się w każdym ulu po jednej poduszce czy macie lub przestrzeń tę wypełnia się słomą. Jeszcze lepiej jest, gdy ule o ścianach pojedyńczych, zimujących na toczku, zestawimy po cztery razem, w tym razie postępujemy zupełnie podobnie, jak poprzednio, lecz szpary powstałe przy zetknięciu się ścian tylnych, również wypychamy szczelnie mchem lub sianem czy słomą. W ten sposób tysiące pszczelarzy amerykańskich zimuje swe pnie.

Na wierzch takiej czwórki daje się albo duży kawał papy, pod którą wkłada się maty lub słomę itp., albo też daje się specjalne przykrycie; niektórzy zaś przykrywają taką czwórkę uli futerałem, do którego wchodzą wszystkie ule, a wolne szpary między ścianami uli a futerałem wypełniają ściółką. Można na taką czwórkę uli ustawić na wierzchu drugą czwórkę i przykryć nakryciem, pod którem znajduje się ośm pni. W ten sposób pnie w ulach lekkich zimują zupełnie dobrze. Ul dobrze jest teraz pochylić nieco wprzód, aby tem łatwiej spływała z dna woda, zbierająca się na ścianach wewnątrz ula. Pnie o pojedyńczych ścianach i zimujące na toczki, z wewnątrz opakować słomą, uważając przytem, aby nie zatkać wylotu. Słomę do tego celu najlepiej jest użyć z okłotów, rozkładając ją wkoło ścian conajmniej na 5 cm., a następnie obwiązuje się powrósłami, lub przybija listwami. Dna należy wyczyścić, następnie przymknąć tak, aby nie mogły się dostać do wewnątrz myszy. Daszki, o ile pnie zimują na toczku należy obejrzeć, czy nie mają jakich szczelin, aby woda z deszczu czy śniegu nie przedostawała się do środka gniazda. To też trzeba daszek pociągnąć farbą olejną, lub pokostem. Do środka uli teraz nie powinno się zaglądać, ponieważ pszczoły wszystko przykiłowały, aby uniknąć zimnych przeciągów.

Złote ziarna mądrości.

Jedni mają serce z kamienia' a drudzy dom z tego samego materjału.

* * *

Zamiłowanie do oszczędności jest korzeniem wszystkich cnót.

Tajemnica dworu sułtańskiego.

29) Powieść.

I oto macie całe wyjaśnienie, dlaczego polują za małym księciem.

— I ja także jestem pewny, że to jest robota Kadrysów — rzekł Sadi-basza — dlatego nie pozostanę dłużej w tym pułku zależnym od Kadrysów.

— Zgadzam się z tobą Sadi-baszo i ja nie pozostanę w tym pułku — odrzekł Hassan.

— Ja to już od dawna postanowiłem z niego wystąpić — dorzucił Zora-bej.

Ci trzej przyjaciele podali sobie ręce, przysięgając, że wspólnie działać będą w celu odszukania Rezi i księcia.

Rozdział XIII.

Zjawisko w Pałacu.

Do najpiękniejszych miejsc obfitującego w malowniczy widok brzegu Bosforu, na azjatyckiej stronie, należy Beglerbeg, nosił nazwę Chryzokenames, od kościoła pokrytego złotemi dachówkami.

Za sułtana Mahumeda otrzymał nazwę Terachfeza (ciągła radość), a w ostatnich czasach nazwę Beglerbeg (lub dokładniej Beilerbei — pan z panów).

Tu leży właściwa letnia siedziba sułtana, tu sułtan Abdul Azis najbardziej lubił przebywać i dlatego ten pałac zawsze prawie był zamknięty i niedostępny dla wszystkich obcych.

Czem jest dla europejskiej strony, na drugim brzegu Bosforu leżący, potężny i wspaniały pałac Dolmabagcze, tem dla azjatyckiej Beglerbeg.

Pałac leży tuż nad brzegiem morza i zdaleka można go widzieć po białym, długim froncie. Jest on największy ze wszystkich pałaców sułtana i jeszcze niedawno przybudowano do niego pojedyńcze części, tak, że koszta budowy wynoszą niesłychane sumy.

W dolnych zabudowaniach pałacu, do których przychodziło się po przejściu murem opasanego dziedzińca, znajduje się straż, pokoje dla służby i pokój zarządu.

Dopiero gdy wejdziemy po szerokich, dywanami wyłożonych schodach marmurowych na wyższe piętro, jesteśmy prawie olśnieni roztoczonym wokoło azjatyckim przepychem i zbytkami.

Światło w przedsionku i w drugiej, mozaiką wykładanej galerji spada z góry przez kupułę ze szkła rubinowego, tak, że panuje tu wiecznie blask zachodzącego słońca. Po jednej stronie galerji ciągną się nisze z podzwrotnikowemi roślinami, podczas gdy drugą stanowią wysokie poręcze, zdobne złotem i czerwonem aksamitem. W wieczór i w nocy światło umieszczone ponad szklanną kupułą rozlewa po pokojach blask, wprawdzie słaby, jednak prawdziwie czarodziejskie sprawia złudzenie.

Właśnie zbliżył się powóz do bramy w wysokim murze i straże sprezentowały broń, gdyż poznały natychmiast, że jest powóz sułtańskiego dworu.

Otworzono bramę i ekwipaż zatoczył się aż pod dwa stopnie, które prowadziły do przedsionka pałacu.

Lokaje rzucili się do powozu i otworzyli szybko drzwiczki.

Księżna Roszana wysiadła z powozu, nie zwracając uwagi na lokaji, którzy teraz przed nią padli na kolana.

Zasłonięta księżna miała na sobie kosztowny ubiór z atłasu i aksamitu, sprowadzony z Paryża i na nim lekki wspaniałych barw, szal.

Miało się ku wieczorowi — zbliżała się godzina wizyt i przyjęć. Roszana przybyła do pałacu swego dostojnego wuja, by dowiedzieć się o jego zdrowiu, a jak zobaczymy w innym jeszcze zamiarze.

Jako blisko należącej do dworu stała przed nią otworem droga do pokoi sułtana, dumną więc nogą wstąpiła na stopnie galerji.

Tu przyjął ją, z wszelkiemi oznakami największej uległości i poddania jeden z marszałków dworu i wprowadził księżnę do pokoju przyjęcia, w którym czekać miała na ukazanie się sułtana.

W pokoju tym znajdował się ktoś, jednak zdawał się, ani księżnej zadziwić, ani robić na niej nie miłego wrażenia.

W głębi pokoju, obok ciemnej, ciężkiej firanki, jak niemy posąg, lub ktoś, który był pewny swego prawa znajdowania się w tych pokojach, stał poważny, ponury Szeik-ul-Islam, Mansur Effendi.

Miał na sobie czarny ubiór europejski. Czarny zapięty tużurek, czarne spodnie, które wcale nie odbijały się od ciemnej firanki, nie dawałyby spostrzedz zaraz samej postaci, gdyby nie uderzyła z ciemności, jak maska nieruchoma, twarz Mansura. Wszakże i twarz w części była zasłonięta czarnym zarostem i jedynie, można powiedzieć, oczy nadawały życia całej postaci. —

Kiedy księżna weszła do pokoju przyjęcia, powitał ją Mansur Effendi z poważną godnością. —

Roszana zbliżyła się do Szeika-ul-Islama skoro się marszałek dworu oddalił by sułtanowi księżnę zameldować.

— Bardzo jest mi rzeczą pożądaną, że spotykam tu ciebie, mądry Mansurze Effendi — rzekła przytłumionym głosem — jakież rezultaty osiągnęły twoje trudy?

— Żadnych dostojna księżno. Ty jesteś dla nas wierną, jednak majestat sułtański jest nam przeciwny — odpowiedział Szeik-ul-Islam.

— Za czarno patrzysz w twojej gorliwości mądry mój Mansurze Effendi. Sądziłabym, że wszedł potężny władca wszystkich wiernych słucha we wszystkiem twojej rady, korzysta z twojej mądrości i idzie za twemi wnioskami.

— Wszystko to dzieje się teraz w sposób bardzo ograniczony i mogę powiedzieć, że wpływ mój na sułtana prawie się skończył. Tak, dostojna księżno, dziwisz się temu, jednak powtarzam raz jeszcze, że wpływ mój już ustał i kto inny coraz więcej nabiera znaczenia w tych pokojach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI

Gwóźdź w czaszce nieboszczyka.

Pewien grabarz kopał nowy grób. Kopiąc napotkał zwłoki nieboszczyka, pochowanego tamże przed dwudziestu laty. Wyrzucił na wierzch kości, między niemi także i czaszkę. Po chwilce zauważł, że głowa nieboszczyka rusza się. Wziął ją przeto do ręki i spostrzegł z przerażeniem że tkwi w niej potężny gwóźdź. Stary zaczął sobie przypominać, kto przed laty dwudziestu złożony został w tym grobie. Wnet sobie przypomniał, był to mianowicie pewien mężczyzna, który chorował dłuższy, czas potem przychodził do zdrowia, a potem nagle zmarł. Żona owego mężczyzny jeszcze żyła. Udał się tedy grabarz natychmiast z głową nieboszczyka do sądu i wszystko opowiedział. Zawezwano ową żonę, która zobaczywszy głowę z wbitym gwoździem, natychmiast przyznała się do zbrodni. Morderczynię skazano na ciężkie więzienie. W końcu przypomniał sobie sędzia, że miał grabarza jeszcze o coś zapytać i kazał przeto jeszcze go raz zawołać i zapytać, jak to wytłomaczy, że czaszka ta wówczas się poruszyła: Odrzekł grabarz: „Ropucha wślizgnęła się w nią i ją poruszyła". Tak więc karząca sprawiedliwość Boża użyła po latach dwudziestu nędznego stworzenia, aby wykryć nareszcie ukrytą zbrodnię.

Hotel na wysokości 3,460 mtr.

W niedzielę dnia 14 września odbyło się poświęcenie hotelu Jungjoch w Alpach lerneńskich (w Szwajcarji). Jest to hotel najwyżej położony w Europie. Projekt tego hotelu istniał od 12 lat. Miał on odpowiadać wszelkim wymaganiom nowoczesnego komfortu. Obecnie wielki budynek, położony ponad lodowcem d'Alotsch u stóp szczytu Jungfrau na wysp. 3,460 mtr., nad poziom morza jest ukończony. Gmach liczy 4 giętra, dwie jego fasady zwrócone są w stronę lodowca. Hotel posiada 18 pokoi dla gości z 32 łóżkami, ma wielkie sale dla zebrań i werandy. Wobec wysokiego położenia hotel, zaprowadzono tu specjalny system kalory forów, W hotelu znajduje się międzynarodowe obserwatorjum meteorologiczne, zaopatrzone w wielkie teleskopy, które ostatnio odegrały wielką rolę przy obserwatorjach planety, Marsa. W uroczystości poświęcenia hotelu brali udział przedstawiciele prasy z różnych krajów oraz różnych krajów i różnych licznych zaproszeni goście. Hotel będzie otwarty przez całą zimę.

Małpa aresztowana przez policję.

Mieszkańcy przedmieścia birminghamskiego Erdingtn, przez 4 dni przeżywali na przemiany strach i wesołe chwile, wskutek figlów wielkiej małpy indyjskiej, która uciekła pewnemu Włochowi. Małpa ta nadzwyczaj zręczna i silna, stała się istną plagą. Pędziła ona przed sobą dzieci, wracające ze szkoły, straszyła nerwowe kobiety, tak dalece, że omdlewały na ulicy niespodziewanie pojawiała się to tu, to ówdzie w jakim parter mieszkaniu w którem tłukła wszystko, co nadawała się do stłuczenia, zrywała kosztowne kwiaty w ogrodach publicznych, kąsała tych, którzy ją chcieli schwytać, raniąc ich niebezpiecznie, aż wreszcie dało się ją schwytać i oddano właścicielowi, do którego obecnie zgłasza się wiele osób z pretensją o odszkodowanie szkód przez przedsiębiorczą małpę wyrządzonych.

WESOŁY KĄCIK

— Jakie wino pan najlepiej lubi?
— To za które płaci kto inny.

* * *

— Tyle przegrałem w totalizatora, że już nigdy nie będę się zakładał.
— No, o dziesięć złotych, że się znowu skusisz.
— Trzymam.

U fotografa.

— Proszę o przyjemny wyraz twarzy.
Gość. — A pożyczy mi pan 1000 zł.?

W szkole.

Nauczyciel. — Kto tam śpi w ostatniej ławie?
Jeden z uczniów. — To Jan Bazgralski, proszę pana profesora.
Nauczyciel: — Cicho bądź! Niech Bazgralski, sam odpowiada.

U doktora.

Pacjentka: Uratowałeś mi życie, doktorze. Nigdy nie zapomnę, ile ci jestem winna!
Lekarz: — Tylko 50 złotych.

* * *

Żona wróciwszy z miasta. — Jakże się ma nasz malutki?
Mąż: — Może chory, bo nie krzyczy wcale.

ZAGADKI

(Ułożył Kazimierz Bryx).

Z podanych poniżej sylab ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą nazwę utworu, pisanego przez Mickiewicza.

1. Poeta polski za króla Jana III.
2. Stworzenie morskie.
3. Część ciała.
4. Rzeka w Póln. Ameryce.
5. Ptak morski.
6. Niemieckie miasto.
7. Owoce.
8. Rzeka w Afryce.
9. Zwierzę.
10. Imię albańskie.
11. Jedna z postaci Tatarzy w Sandomierzu.
12. Czasownik.
13. Jezioro w Rosji.
14. Nazwa szczepu indyjskiego.

Sylaby: Al, munt, no, a, ni. ko, ca, wi, e, ro, ga, o, oś, wo, tros, na, dort. no, ma, ka, len, zan, kłosz, bię, ne, ta, ko, ga, ga, ni, ba, gro, mior, ski, azul, chow.

Rozwiązanie zagadek.

Z nr. 27.

Dobre rozwiązania nadesłali: W. Ciszewski, H. D: Jaś Kopytko, Gertruda i Wiktorja Leśniewiczówny, Kazimierz i Edward Bryxowie.